Nr. 25. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 16 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
na dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: roczne . . . 36 K — h, kwartalnie . . . 9 „ — „, miesięcznie . . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 3 halerze, popołudniowy . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy, popołudniowy . . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Perekuski“ wyborcze.

Lwów 15 stycznia.

Znane do przesytu są wymyślania i skargi Rusinów wszelkich obozów i odcieni, na wrzekome „przekupstwa“ polskie przy wyborach. Że tu i owdzie zdarzały się i z polskiej strony nadużycia w tym sensie, mianowicie, iż przy wyborach urządzano dla wyborców rozmaite poczęstunki, tego nikt u nas nie zaprzeczył nigdy. Zawsze jednak spotykały one w opozycji i prasie polskiej — o ile doszły do jej wiadomości — ostre skarcenie i uważane są zgodnie za środek wysoce niemoralny, który jak najgorzej świadczy o samych sprawcach tej wyborczej korupcji. Na usprawiedliwienie zaś tęże nie służy bynajmniej w oczach uczciwego ogółu polskiego okoliczność, że takiej samej „zbrodni“ dopuszczają się u nas agitatorzy wszystkich obozów i że nie ma w Europie czy Ameryce narodu lub państwa, które byłoby wolnem od tej brzydkiej anomalji.

Wszelakoż Rusini galicyjscy mówią głośno i piszą zawsze, że oni właśnie stanowią w tej mierze chlubny wyjątek. Przekupstwa przy wyborach uprawiają — zdaniem ich — tylko znienawidzeni Polacy, którzy demoralizują poczciwy z natury lud ruski na wszelkie legalne i nielegalne sposoby. Na tym ulubionym koniku jeżdżą też w licznych interpelacjach i filipikach posłowie ruscy do sejmu i rady państwa, zohydzając w czambuł społeczeństwo nasze. O wartości i prawdziwości tych zarzutów i oskarżeń oszczerczych nie ma już dwu zdań, nawet pomiędzy naszymi „najserdeczniejszymi“ Niemcami we Wiedniu. Nie zaszkodzi jednak *pro aeterna rei memoria*, gdy oto podamy dzisiaj do publicznej wiadomości dwa autentyczne dokumenty zachwalanej przez borbifaksów ruskich „czystości“ wyborców ruskich i prawdomówności tych posłów ruskich, którzy rzucając gromy na głowy polskich agitatorów wyborczych, a sławiąc bezinteresowność swojej roboty, z całą świadomością i przewrotnością bizantyńską poprostu okłamują opinję publiczną. Mianowicie dostaliśmy w ręce dwie asygnaty ruskiej „sełańskiej rady“, których fotograficzną podobiznę tutaj podajemy. Jedna z nich opiewa na: „Dwi szklenky pywa,“ druga na „Perekusku.“

Капитем виборчий
Пиво дві шклянки
пр. 1/23

Капитем виборчий
перекуска
пр. 3/2

Obie te „asygnaty“ pochodzą z ostatnich wyborów do rady powiatowej i są dostatecznym komentarzem do ocenienia „uczciwej“ taktyki djejateli ruskich.

Oto proweniencja tych asygnat:

W jesieni zeszłego roku, odbywały się we Lwowie wybory do tutejszej rady powiatowej. W celu przeforsowania ukraińskich kandydatów, zawiązał się we Lwowie komitet wyborczy, wybrany z inicjatywy towarzystwa „Sełańska rada“, którego przewodniczącym był ks. Folis, gr. kat. proboszcz ze Skniłowa.

W czasie wyborów, komitet ten zamówił dla wyborców lokal w jednej z restauracyj, gdzie raczono wyborców. Każdy z nich dostawał w mowie będące, asygnaty na piwo i przekąskę.

Najciekawsza rzecz, że asygnaty te, aby uniemożliwić jakiekolwiek nadużycia, znaczone są pieczątką protokołu podawczego towarzystwa „Proświta“ we Lwowie, a oprócz tego niebieskim ołówkiem zaznaczone są jakieś cyfry, prawdopodobnie liczby porządkowe wydanych asygnat.

Czyżby Tow. „Proświta“ za pomocą piwa i przekąski szerzyło oświatę wśród ludu?

„Niebezpieczeństwo polskie“.

Potworny projekt zgniecenia przez rząd pruski objawów życia narodowego polskiego pod zaborem pruskim, przez zakaz używania języka polskiego na czysto polskich zebraniach; dalsze zamierzone jeszcze i nieprojektowane represje, wywołują, rzecz jasna, należyty odpór ze strony Polaków, czego wyrazem liczne w prasie poznańskiej artykuły, śmiało i po męsku pisane.

Pod tytułem, wyrażonym w nagłówku, pisze ostatni *Dziennik Poznański*:

„Nad wielkiem, potężnem cesarstwem niemieckiem, rozporządzającem miljonową armją i ogromną flotą, zawisło niebezpieczeństwo wielkie, groźne już nie państwu, jako takiemu, ale całemu społeczeństwu. Powodowany silnego państwa koniecznie na silnem i zdrowem społeczeństwie oparte być muszą, a społeczeństwo niemieckie porażone jest chorobą zakaźną, której lasecznik rozrastają się w najżywotniejszych tętnach narodowego życia, której grożące truciżny wnikają wszędzie, niszcząc człowieczeństwo — i grożą najstraszliwszym rozkładem, pozostawiającym po sobie li tylko zgniliznę.

Niebezpieczeństwem tem, grożącem potędze Niemiec, jest „niebezpieczeństwo polskie“.

Nie skarb narodowy, nie fantastyczne deklamacje wszechpolskie, nie to wszystko, w czem pseudopatrjoci niemieccy niebezpieczeństwo dla całości państwa chcą się dopatrzyć, jest groźnem dla Niemiec, ale niebezpieczeństwo owo leży w tej zaślepionej zajadłości przeciw wszystkiemu co polskie, prowadzącej do najzupełniejszego zapoznania prawdy, sprawiedliwości, do szukania środków uciski, niegodziwych dla cywilizowanego narodu, które, pozorowane konieczną potrzebą, a usprawiedliwione sofizmatami, sączą kropla po kropli jad w duszę społeczeństwa niemieckiego.

Prześladowanie Polaków, zapoczątkowane przez żelaznego kanclerza, przybiera coraz większe, coraz groźniejsze rozmiary, niebezpieczne nie tak dla nas, jak dla społeczeństwa niemieckiego. My grozy położenia nie lekceważymy, ale broni nas od upadku z jednej strony wiara w sprawiedliwość i słuszność żądań naszych, z drugiej świadomość, że nam wszystko najgorsze poprzetrzymać być musimy. Że niema takiego dopuszczenia, któreby nie mogło zamienić się w pisane prawo ku pognębieniu naszemu.

A Niemcy? Niemcy nie znają, czy znać nie chcą, nie widzą, czy widzieć nie chcą niebezpieczeństwa, które im grozi.

W monarchicznem i konstytucyjnem państwie cały potop broszur, artykułów itp. elaboratów stara się wpoić w społeczeństwo to przekonanie, że królewskie przyrzeczenia waloru nie mają, że przepisy konstytucji nic nie warte; w kraju „prawa i wolności“ cały stek ludzi podejrzanej wartości sili się wszczepić w społeczeństwo, że Niemcy stanęły na tak niedościgłym wyżynach cywilizacji, że ponad sobą żadnych praw ogólnej moralności uznawać już nie potrzebują, że położenie ich jest wyjątkowem, oni narodem wybranym, przeznaczonym do panowania nad światem całym, narodem, u którego wszystko co postanowi: sprawiedliwością, wszystko co zrobi: doskonałością, który winien „w imię idei“ niemieckie wszystko co nie niemieckie z powierzchni świata, a w tej walce wypisać na swym sztandarze: „siła przed prawem“.

Zaprowadzanie takie coraz więcej w Niemczech zyskują adeptów, którzy coraz śmielej głowy podnoszą i pchają krok za krokiem całe społeczeństwo na śliską drogę niesprawiedliwości, — chwilowo względem nas Polaków, — niesprawiedliwości, która jednak prędzej czy później rozlać się musi i na inne tory — wywoła wszędzie moralny upadek, zgniliznę, na której filary potężnego dziś niemieckiego państwa nie znajdą kiedyś dostatecznego oparcia. Ta cała zorganizowana czerń niemieckich pismaków szerzy moralny upadek w społeczeństwie niemieckiem i roznosi jak bakcyle jad i truciznę po całym kraju. Nie ma dziedziny, którejby nie zatruła. Historję fałszuje, moralność podkopuje, wszystko, co wzniosłe i szlachetne, niszczy i marnuje i z szczebla na szczebel wiedzie w przepaść lud cały.

Rozbite i pobite Niemcy na początku ubiegłego stulecia, o ileż wyżej stały myślą, duszą i sercem od dzisiejszego potężnego cesarstwa, które dzięki „niebezpieczeństwu polskiemu“ nurtuje robak moralnego upadku!

Kraj myślicieli, poetów, szermierzy wolności, czemże jest dzisiaj? Krajem hakatystów! Wyraz ten zamyka w sobie wszystko i stanie się w historji Niemiec charakterystycznym dla całej epoki „niebezpieczeństwa polskiego“.

Czy znajdą się dzisiaj jeszcze ludzie, którzy przejrzą całą grozę położenia i wywieszą sztandar wolności, sprawiedliwości i prawdy i potrafią zgromadzić pod niego hufce, by oręż się wyrzekli, co niegodne człowieka — porwać pęta hakaty, tak jak ich ojcowie przed wiekiem pęta nieprzyjacielskie porwali? — nie wiemy i bliżej nad tem zastanawiać się nie myślimy, bo nam o sobie myśleć należy, o obronie tych resztek świętości naszych, które nam prądy dzisiejsze wydrzeć zamyślają.

Wskazaliśmy tylko na niebezpieczeństwo, które rączym krokiem dąży ku zagładzie cywilizacji, a Europę pragnie zamienić w afrykańską pustynię, w której rozdzierać się będą hyjeny i szakale i w której najwyższa cywilizacja przemieni się w najniższą zwierzęcość.

Nie miecz, nie siła, ale potęga ducha, która złamie nałożone dzisiaj okowy hakaty, może uchronić Niemcy od „niebezpieczeństwa polskiego“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 stycznia.

(Gorączka wojenna na giełdach. — Zmniejszenie się zakupna rent i innych papierów lokacyjnych. — Sytuacja na rynkach zbożowych. — Pogorszenie się stosunków w fabrykach maszyn i wagonów).

(fr.) W ciągu minionego tygodnia spostrzedz było można na wszystkich targach pieniężnych typowe objawy gorączki, pojawiającej się zazwyczaj w okresach przedwojennych i wogóle wtedy, gdy ważne wypadki polityczne dominują nad sytuacją. Przebieg obrotów był nieregularny, a kursa papierów podlegały nadzwyczajnie silnym fluktuacjom i tworzyły, rzecby można, zygzakowatą linję, bo byle jaka, choćby najbardziej niedorzeczna pogłoska, wywoływała zaraz znaczny ich spadek; poczem, gdy nieprawdziwość danej pogłoski okazała się oczywistą, kursa chwilowo wracały do dawnego poziomu. Obecnie od kilku dni nastało znaczne uspokojenie, ale bądź co bądź i teraz jeszcze nie można dowierzać giełdom. Najsilniej wystąpiły symptomaty obaw wojennych na giełdach w Petersburgu, Tokio i Londynie. W Petersburgu kupowała publiczność tylko takie papiery, których kupony płatne są w złocie, nie chciała zaś nawet patrzeć na inne, płatne w banknotach; w Tokio wybuchła formalna panika giełdowa, a w Londynie przez cały tydzień wypraważała partja spekulantów na zniżkę formalne hulanki, przyczem udało się jej obniżyć dotkliwie także kurs konsoli angielskich.

I na wiedeńskiej giełdzie zmora wojny na dalekim Wschodzie pozostawiła swe ślady. Wszystkie walory, mające międzynarodowe znaczenie, obniżyły się w cenie o kilka procentów, a o zaniepokojeniu publiczności świadczy najlepiej ta okoliczność, że pomimo, iż za kupon styczniowy napłynęły znaczne masy gotówki, która w normalnych warunkach obracana bywa na zakupno tak zwanych papierów lokacyjnych, jak rent, prjorytetów i listów zastawnych, to w tym roku zakupna tych papierów były niestychanie małe. Widocznie drobni kapitaliści boją się obracać swą gotówkę na zakupno papierów, lecz lokują ją chwilowo w kasach oszczędności, albo też czekają, aż stosunki jakoś się utrwalą.

Wreszcie skonstatować należy, że nawet na giełdach zbożowych widoczne były objawy zaniepokojenia wojennego. Pomimo bowiem nadzwyczajnie słabego popytu i obrotu, a ogromnej jego podaży, to nietylko rosyjskie ale i amerykańskie ziarno i to zarówno z północnej, jak i z południowej Ameryki dostaje się na rynki europejskie. Ceny wszystkich gatunków zboża trzymały się bardzo silnie, co ma między innemi ten skutek, że aż pogłoski o wojnie. Każda bowiem wojna należy do najwięszych i najlepszych konsumentów zboża; to też o ile rządy i ludność pragnęłyby pokoju, o tyle handlarze zbożowi wzdychają do wojny, bo ona sprowadzić im musi upragniony deszcz złoty.

Fabrykanci maszyn i wagonów w Austrji podnoszą właśnie bardzo głośne skargi na ciężkie czasy i apelują do rządu o pomoc. Statystyka ruchu w fabrykach tej kategorji w Czechach ilustruje istotnie bardzo dosadnie ogromne pogorszenie się stosunków w tej gałęzi przemysłu. Oto w roku 1900 wartość produkcji czeskich fabryk maszyn i konstrukcyj żelaznych wynosiła 80 miljonów koron, w roku ubiegłym zaś była już o trzecią część mniejszą, a na rok bieżący zapowiada się jeszcze gorzej. Fabryki te zatrudniały w roku 1900 przeszło 19.000 robotników, których zarobek wynosił z górą 20 miljonów koron, obecnie liczba zatrudnionych robotników jest także prawie o trzecią część mniejsza, a ponieważ wszystkie fabryki ograniczają produkcję, przeto i zajęci w nich robotnicy mniej zarabiają. Obliczono np., że w r. 1900 kowal fabryczny w Czechach zarabiał przeciętnie 2.590 koron, a w roku ubiegłym już tylko 1900, zarobek ślusarza spadł z 2.160 na 1300, tokarza (w metalu) z 3.360 na 2.400, ślusarza z 2.040 na 1.500, gisera z 2.440 na 1.800, kotlarza z 2.800 na 1.900 koron. — Pogorszenie się zaś stosunków w fabrykach wagonów znajduje swój wyraz w następujących cyfrach: W roku 1900 dostarczyły czeskie fabryki 984 wagonów osobowych, a w roku ubiegłym tylko 465; towarowych zaś wagonów dostarczyły 5.645 w roku 1900, a w r. ubiegłym 2.185. Rok bieżący zapowiada się dla nich jeszcze gorzej, gdyż do tej pory mają zamówień wszystkiego na 264 wagonów osobowych i 550 towarowych, urządzone zaś są na roczny wyrób 1500 wagonów osobowych i 15.000 wagonów towarowych.

Francja wobec sporu wschodnio-azjatyckiego.

Z wielką ostrożnością tylko i niechętnie, piszą francuskie pisma o grożącym wschodnio-azjatyckim konflikcie, ograniczając się na wygodnem przedrukowywaniu londyńskich, petersburskich i berlińskich telegramów. Co najwyżej, dolepiają do nich kilka dodających otuchy komunałów, a to: że sprawa da się jeszcze załatwić pokojowo, że cała nadzieja pokoju jeszcze nie stracona itd. Zrozumiemy tę powściągliwość znaczniejszego odłamu francuskiej prasy — w przeciwieństwie do prasy nacjonalistycznej, która sprawą żywo się zajmuje — jeśli przedstawimy sobie położenie Francji w stosunku do obu stron wojujących. Z jednej strony, związany węzłami długoletniego sojuszu z Rosją, z drugiej, zgodą na sąd rozjemczy ze stojącą u boku Japonji Anglją, rząd francuski nie wie, jak i co począć.

Wiadomo, że sojuszowi franko-rosyjskiemu utorował drogę Francuzi, ze względu na t. zw. kwestję alzacko-lotaryńską i że potem, wyzyskała Rosja nasamprzód militarną konwencję, a wreszcie i zaufanie swojego aljanta, pod pretekstem, że chodzi o ewentualność wojny europejskiej, a specjalnie przeciw trójprzymierzu. Teraz okazuje się możliwość po raz pierwszy od czasu istnienia sojuszu, że Rosja zażąda może pomocy Francji także po za Europą, a w dodatku ku obronie wyłącznie tylko rosyjskich interesów. Kiedy w latach ostatnich rozgorzała kwestja wschodnia, starała się Rosja w zupełnem przeciwieństwie do tego, co dziś robi, usunąć Francję z szeregu mocarstw w sprawie wschodniej interesowanych, by tem swobodniej rządzić na Bałkanach. Francja została na lep Petersburga ku niemałej irytacji nacjonalistów i klerykałów, którzy za żadną cenę nie chcą rezygnować z odwiecznych pretensyj Francji do spadku po „chorym człowieku“, a szczególnie służącego Francji przywileju protektoratu nad katolikami na Wschodzie.

Zachodzi teraz pytanie, czy Francja wyciągnie konsekwencje z niedawnej sytuacji i czy potrafi objaśnić sojusznika swojego z nad Newy, że czas jej teraz myśleć o zaiwowaniu własnych francuskich interesów i że wcale się mieszać nie będzie do sporu, który mniej ją jeszcze obchodzi, niż kwestja wschodnia w Europie. Pewnie pan Delcassé chętnie by tak powiedział, nie może jednak tego uczynić. Francja, zbyt już długo chodzi w chomącie Rosji, by się u go nagle pozbyć zdołała. W dodatku, tutejsi możnie rozszerzają wieść, że konflikt rosyjsko-japoński jest w gruncie rzeczy tylko początkiem ogólnoeuropejskiej walki przeciw panowaniu żółtej rasy przeciw białej. Rosja jest przedmurzem Europy przed żółtem niebezpieczeństwem, a najodpowiedniejsze, co dziś uczynić należało, byłoby stworzenie „związku europejskiego“, jako przeciwstawienia do już istniejącego żółtego „związku azjatyckiego“.

Skoro ta legenda znajdzie wiarę, ze względu na te sfery, w których się obraca, zamieszkane przez „żółtych“, mieć będzie Francja doskonały pretekst do pozostania przy rosyjskim sztandarze. Klęska zadana Rosji przez połączonych Japończyków i Chińczyków...

(91)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Męcz się, dręcz się, kiedyś głupi jest — szeptał — i słuchaj Borutę a dobrze wyjdziesz! Inspiracją zła bywa w dawnej, alem zaczniał okrutnie i kuszącą was dziś, robaczki moje, dając wam owoc, zerwany z drzewa wiadomości dwóch prześwietnistych, jako to się praktykowało jeszcze za czasów niebosczki Ewy. Jedz, smakuj — i wybieraj! Krzywisz się?.. Może ci to na dobre wyjdzie!... Przysięgnę na wszystkie duchy upadłe, że wiesz, co wybrać masz, wiesz, jako postąpić ci trzeba, by szwanku nie doznała zacność, wypolitowana sąd duszyczka twoja, robaczku, a woreczek serduszka waćinego przefiltrował krew sprzecznymi uczuciami wzburzoną. Wiesz, co jest dobre, a wahasz się, i za łeb się chwytasz, bąku! — Wiesz! — Ale, ba!... Świecidełka urok mają i szepcą: daj kark! — pochylasz; daj ręce! — wiążą; daj stopy! — pętają!... Chwycono mnie! — wołasz... Kłamiesz, oszukańcze głów makowych! oddałeś się sam-sam-sam!... Znam was, niewinne, mizerne dusze! Dobranoc ci, chrabąszczyku, siedzący na listku klonowym ambicyjek wyrobu własnego — ja muszę na podróż krakowską zaopatrzyć się w szych łiniący, skarbów przeznienne zebranych.

— Jezu! — jęknął starościc.

— Ty tego imienia nie wzywaj nadaremnie — zawołał Boruta, odskakując od ściany, jak grot od skały granitowej.

Ze słupca stojącego na dziedzińcu zamkowym, ozwał się dzwonek, zwołujący na wieczerzę.

Pan starosta nie lubił, jeżeli się spóźniano, gdy półmiski dymiły na stole. To też na odgłos dzwonka, ci wszyscy, którym było dozwolono dary Boże z panem spożywać, schodzili się prawie razem i zajmowali przeznaczone dla siebie miejsca. Okrom zaciężnej młodzieży pici obojga, stanowiącej dwór starostwa — a tych z pół kopy głów było — do kompanji i Jóźwin należał, jako, że stary człek i prawości nieposzlakowanej. Na szarym wprawdzie siadywał końcu, ale choć mierzeń chciano go o miejsc parę ku wielkiemu oltarowi przysunąć i przed młodszymi prym dać, na ono wyróżnienie nie zgadzał się za nic, może dlatego, że niekoniecznie ze ślachectwa swego wylegitymować się mógł, a może, że już przez lat tyle do nowej ławy pod piecem, jako koń do żłobu, a takiego, a u takiego słupa znajdującego się, przyzwyczaił. Jeden Boruta opórował się prawo miał, co za fortuną ponad inne czyne się wyższe, a czy to z przybyciu do zamku sobie wyekcypował, a to z tej racji, że starościna wedle zwyczaju prastarego, przedobiednie odmawiała modlitwy, którym się nie — jako bezecnik powiadał niektórym duszom luterskim: by pieczeń barania, albo szczuka faszerowana, na pożytek ciału ludzkiemu poszła i czyjąś tam chwałę. Nabożnym duszom, abstynencję swoją, poetyckiem usposobieniem tłómaczył, które — gdy inni śpią — poema pisać każe, gdy inni jedzą — w madrygały się zabawiać. Krom jednak modlitwy starościny, czasami się i ksiądz proboszcz pojawiał, co już z natury rzeczy, takiemu jegomościowi, jakim Boruta był, smakować nie mogło.

Dzwonek uderzył raz i drugi; na sali byli wszyscy, prócz Jóźwina, Boruty i starościca, po którego dwukrotnie słać musiano, zanim przyszedł. Wreszcie się zjawił, poważniejszy niż zwykle i bledszy; powolnym ruchem oczu powiódł po wszystkich, zatrzymał się na Tereni, później na pana Marcina wzrok przeniósł, aż wreszcie w jakiś skrzat oczy wpatrywał, jakby go ujrzał po raz pierwszy, albo całkiem innym dziś dopiero zobaczył; następnie niepewny oczy na pannę Woyniłłówczęną obrócił, spojrzeniem dziwnie smutnem obwiódł ją całą — ale ona nie patrzyła na niego. Jeżeli smukłą postać Heli lubiał niekiedy do lilji przyrównywać, teraz upersonifikowaniem kwiatu tego wydała mu się, jeno nie rosnącym wśród zieleni na ziemi bujnej, lecz jakoby zerwany złą ręką czyjąś został i białą koronę, więdniejącą w cichym smutku a żalu, ku ziemi pochylił, lecz nie pozbył się ni czaru ni woni; przeciwnie — upajał jeszcze więcej tą gasnącą urodą swoją.

— Cóżeś tak się opóźnił Stachu? — Stempkowski się odezwał — ani Wita coś dzisiaj, ani Jóźwina dowołać się nie można. Bekwarkowi daruję jeszcze fantazje one, który zresztą, gdy przychodzi, to zawżdy po daniu pierwszem, ale Jóźwinowi zegar najprzedniejszy starościc: pozazdrościłby mógł, a i waćpan, panie synu, nieuważnie trochę uczyniłeś, każąc po siebie słać, gdy zupa stygnie.

— Zupa! — odpowiedział starościc... Stokroć gorzej, panie ojcze, gdy serce stygnie.

— Co?...

Bielszą się stała twarz Heluni, ale natomiast w oczach Tereni jakiś dziwny błysk się zapalił.

— Serce?... — rzucił starosta, jakby strwożony nieco.

— Jedzmy zupę, panie ojcze — wdzy jestem!

Stempkowski podszedł do syna.

— Stachu!...

Pan Stanisław uśmiechnął się:

— Ach!... Zlęśmy się zrozumieli, panie ojcze — ja sobie... ot, tak — pofilozofować chciałem.

— Chyba!... — odetchnął starosta.

— Juści — na to starościc... Moje serce takim ogniem płonie, że nawet mrozy moskiewskie ugasić go nie zdołają... Twoja „zupa“ tateczku, z takim patosem wypowiedziana, zart na wszystko sprowadził.

Zwrócił się do Sieniawskiego.

— Więc jutro, panie łowczy, wyruszamy w swaty sobie. Ślub wasz, razem się z moim odbędzie...

— Nadzieję mam...

— Cha — cha — cha!... — zaśmiał się wesoło starościc.

— Słyszysz? — szepnęła Terenia do panny Woyniłłowiczówny.

— Przecie wasz się odbędzie — odpowiedziała Hela.

— Prawda — ty nie wiesz nic... — szepnęła Terenia

Panna Helena spojrzała na starościankę.

— Co mam nie wiedzieć, pani?...

— Nie mów do mnie: wy, pani, ani starościanko, tylko — Tereniu!...

Uściśnęły się w milczeniu.

A tymczasem starościc Marcina zagabał:

— Jakże waćpan?... z lekkiem sercem odjeżdżasz?

— Zkąd to nagle pytanie, starościcu?...

— Przecie tam jakiś amor może veto swoje postawić?

— Widzicie, że nie stawia.

— Dziwne! dziwne!...

— „Błogosław Boże dary“... — dał się słyszeć głos starościny.

Bez Jóźwina wzięli się do wieczerzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyków, odezwałaby się echem i w Indochinach, a wówczas czekałaby Francję nowa wojna kolonjalna niewidzianych dotychczas rozmiarów. Z tem wszystkiem groźba ta nie pomoże francuskim mężom stanu do usunięcia przeszkód w biernem prześliźgnięciu się między „sprzymierzoną“ Rosją a „zaprzyjaźnioną“ Anglją.

Dziś znajduje się Francja w najbardziej ze wszystkich europejskich mocarstw pożałowania godnem położeniu i dlatego — może po raz pierwszy dopiero — na serjo pragnie pokoju i stara się usilnie o zgaszenie pochodni wojny, zanim ją całą obejmą płomienie.

Mały fejleton.

Swięto poezji w Japonji.

W chwili, gdy cała Japonja rozbrzmiewa wojennnymi okrzykami wzburzonego ludu, nadeszło, jakby na urągowisko temu nastrojowi roznamiętnionych mas, nader uroczyście na dworze mikada nawet obchodzone, święto pokoju i piękna, tzw. „Swięto Poezji“.

Owo święto przypada 10 stycznia.

Pismo paryskie *Gaulois* podaje następujący opis tej uroczystości.

„Ze wszystkich końców państwa szlą poeci japońscy wiersze na pewien dany temat do pałacu cesarza. „Wielki mistrz poezji“ wybiera z nadesłanych utworów najlepsze i wręcza je monarsze w sam dzień „Swięta Poezji“.

„W pałacu „Gocho“ odbywa się wówczas nadzwyczajna recepcja. Cudowny jest ów pałac, a właściwie całe miasto prześlicznych pawilonów, stanowiących siedzibę panującego i dworu; rezydencja ta tonie w roślinności i ozdobiona jest licznemi fontannami, nosi więc także nazwę „Ogrodu wód tryskaiących“.

Niewielu wybranych ma prawo przekroczenia bram uroczego zacisza, jeszcze zaś mniej jest takich, którzy mogą wejść do sali głównego budynku, gdzie wśród wspaniałych ścian i parawanów, krytych fjoletową materją i przyozdobionych bukietami chryzantemów, na bogatych kobiercach zbiera się cały kwiat japońskiej szlachty.

Nad zebraniem unoszą się niby resztki dawnego ducha feudalizmu.

Na wzniesieniu, za stołem siedzi na pierwszem miejscu sam mikado, po lewej jego ręce — cesarzowa Haron-ko, co znaczy „wiosna“, po prawej — następca tronu, książę Joshi Hito i małżonka jego, księżna Sado-Ko. U stóp wzniesienia grupują się księżniczki krwi, z których najstarsza ma dopiero lat 16.

Obecny też jest margrabia Ito, prezes rady tajnej i wszyscy ministrowie, dowódcy wojsk i dygnitarze cywilni wraz z rodzinami.

W sali znajdują się również wszyscy stający do konkursu poeci. Piszą oni na nowo wiersze swe na białych wachlarzach, podczas gdy na wzniesionej estradzie ukazują się tancerki i zaczynają swój taniec świąteczny.

Podczas ostatniego turnieju poetów ogłoszony był temat: „Drzewa śliwowe kwitnące w dzień Nowego Roku“. Trudno oddać w przekładzie całe piękno japońskiego wiersza, zachwycającego swą naiwnością i prostotą.

Deklamacje rozpoczął sam cesarz, następującemi słowy:

„Nowy Rok wschodzi w pomroczu, śnieg zasłania oblicze jutrzenki... O niechże niebo da nam znów strop lazurowy, bo oto drzewa śliwowe już obsypane są kwieciem i wszędzie czuję upajającą woń jego!“

Po cesarzu zabrała głos cesarzowa, a za nią członkowie panującej rodziny.

Wątpliwą jest rzeczą, czy w tym roku stroskany wojowniczymi zapędami swego ludu mikado, wogóle miał czas i ochotę do układania wierszy; w każdym razie w dzień „Święta Poezji“ ukazał się swoim poddanym, którzy wogóle nie często widują go na ulicach Tokio, chyba, kiedy wyjedzie na spacer, otoczony konną świtą.

Cesarz japoński jest wzorem monarchy; sprawiedliwy, czynny, dobry, posiada miłość ogólną i sam kocha fanatycznie Japonję i pragnie jej rozwoju. Uosabia on w sobie również to, co Japończyk nazywa „Bushido“, a co oznacza rycerskiego ducha.

To też naród cały ubóstwia mikada Moutsou-Hito, godnego potomka owego Zinmou, który na 600 lat przed N. Chr. dał początek dynastji panującej, jak powiada Japończyk, „od początku czasów“ i mającej „panować wiecznie“.

Wracając do świąt japońskich — to ongiś obchodzono ich ogromnie dużo, dopiero cesarz obecny ograniczył liczbę tych dni odpoczynku do trzech, by jak najwięcej czasu pozostało na pracę. Święto Poezji przetrwało jednak wszelkie reformy i dziś, jak przed setkami lat, jest wielkiem świętem narodowem.

KRONIKA.

Lwów 15 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Z ruchu pocztowego. Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu listopadzie rz. przesyłek 3,210.524; nadeszło 2.660.614. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 57.272; nadeszło 69.117. W ruchu kasowym wpłacono 5,935.986 kor. 96 hal., wypłacono 6,706.473 kor. 68 hal. Depesz telegraficznych nadano 17.692; nadeszło 19.080; przetelegrafowano (transito) depesz 197.096. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 93.641 na 876 abonentów; w sieci międzymiastowej 1504 na 99 abonentów.

Księga pamiątkowa w czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Z pierwszego tymczasowego zamknięcia rachunków, z dniem 1 stycznia br. Komitet wydawniczy powyższej książki osiągnął z jej rozprzedaży 500 kor. czystego zysku. Stosownie zaś do zapowiedzi w przedmowie tego dzieła, komitet wręczył połowę tej sumy tj. 250 kor. wydziałowi Towarzystwa wzaj. pom. uczestników powstania 1863/4 r., a drugą połowę przesłał do kasy skarbu narodowego, na ręce pana Eugenjusza Korytki, wiceprezesa komisji nadzorczej tegoż skarbu, mieszkającego w Paryżu, rue de Trévise 45. Jeszcze paręset egzemplarzy tego dzieła pozostało do rozporządzenia. Skład główny księgarnia Altenberga we Lwowie, po cenie 3 kor., a dla porozumienia się w tej sprawie, adresować należy do komitetu wydawniczego Bolesław Anc, ulica Klonowicza 16 we Lwowie.

= **W sprawie dodatków** aktywalnych dla urzędników manipulacyjnych lwowskiego magistratu, mających rangę XII (t. zw. manipulantów) prezydjum magistratu uczyniło wniosek, by rada miejska podwyższyła owe dodatki z 240 na 360 kor. Sprawa była przedmiotem obrad magistratu i sekcji organizacyjnej; obie te instancje uznały w zasadzie słuszność wniosku, albowiem urzędnicy ci istotnie mają bardzo skromne pobory; co do meritum rzeczy, uchwaliły jednak podwyższyć dodatki aktywalne tylko o 60 kor., tj. do 300 kor. Sprawa będzie traktowana jeszcze w sekcji finansowej, a następnie zadecyduje o tem rada miejska, która niewątpliwie dołoży starań, aby byt tych najskromniej wynagradzanych stałych pracowników gminy nieco polepszyć.

= **Zaprzeczenie.** Jedno z pism wieczornych doniosło wczoraj, rzekomo na podstawie „stanowczego zapewnienia“, jakoby prezydent miasta dr. Małachowski zamierzał najdalej do świąt Wielkanocnych ustąpić. Mimo całej niedorzeczności tego doniesienia, zasięgnęliśmy informacji u źródła właściwego i na tej podstawie stwierdzamy, że prezydent dr. Małachowski pozostaje na swem stanowisku, o ustąpieniu nie myślał i nikomu „stanowczego zapewnienia“ o zamiarze ustąpienia nie dawał.

Wojskowa szkoła realna we Lwowie. *Gaz. Narodowa* poruszyła projekt przeniesienia istniejącego w Koszycach na Węgrzech wojskowego zakładu naukowego do Lwowa. Myśl ta jest na czasie, ze względu na postanowione przez rząd przeniesienie tej szkoły z Koszyc do innego miasta. W koszyckiej szkole wojskowej kształci się bardzo wiele polskiej młodzieży.

Bunt więźniów. W cichym i spokojnym zazwyczaj gmachu sądu karnego przy ul. Batorego panował wczoraj popołudniu ruch niezwykle ożywiony. Powodem tego był bunt więźniów, który wybuchł popołudniu o godzinie 2.

Niedawno temu osadzono w więzieniu śledczem Juljana Pazowskiego i Józefa Tatarkowskiego, obwinionych o zbrodnię kradzieży. Znudzeni jednostajnością życia kaziennego, postanowili oni umknąć. Wybrali więc najdogodniejszą porę — porę objadową. W nocy bowiem cele zamyka klucznik więzienny, nietylko na zamek, ale także i na kłódkę.

Cela bohaterów wczorajszych wypadków znajduje się na pierwszem piętrze, w pobliżu schodów, prowadzących na dziedziniec więzienny. Niedaleko zaś schodów załamuje się korytarz pod kątem prostym, tak, iż dozorca, patrolujący w jednej części korytarza w żaden sposób nie może wiedzieć, co się dzieje w drugiej. Ta okoliczność ułatwiła po części zamierzoną ucieczkę Pazowskiemu i Tatarkowskiemu.

W ciekawy jednakże sposób otworzyli oni drzwi celi. W każdej celi znajduje się szafka z cebrem. Oderwali oni jedną z zawias szafki i z pomocą tak prymitywnego dłuta otworzyli drzwi celi zamknięte z zewnątrz na klucz. Skutkiem nacisku, wywartego na drzwi, powstała mała szpara. To już wystarczyło! Zawiasem wypchnęli rygiel zamku — drzwi stanęły otworem. Jeden rzut oka na korytarz upewnił ich, że dozorca znajduje się w drugiej części korytarza. Droga więc była wolną; w jednej chwili byli na schodach.

Jednakże na podwórzu spotkali się z posterunkiem straży. Dozorca spostrzegłszy zbiegów, usiłował ich ująć, lecz sam nie sprostał dwom tęgim i rosłym drabom. Jednego z nich pochwycił, drugiemu udało się wymknąć po za furtkę więzienną. Pochwycony przez dozorcę, rozpoczął z nim walkę, aliści pomoc nadeszła i ubezwładniła go. Widząc, że śmiałe plany spełzły na niczem, podniósł okrzyk: „nie bij!“ Okrzyk ten powtórzono ze wszystkich okien. W jednej chwili rozległ się dźwięk bitych szyb, a grad misek, łyżek itp. przedmiotów posypał się na dziedziniec, przy akompaniamencie niemożliwego do opisania piekielnego koncertu wrzasków i przekleństw.

Lecz i drugiemu nie udała się ucieczka. Wprawdzie przebiegł on korytarz sądu i dostał się do przedsionka gmachu, lecz w chwili, kiedy położył dłoń na klamce drzwi wchodowych, przytrzymał go portjer, a dozorcy, rzucającego sie, prawie że odnieśli do kaźni.

Ucieczkę więc udaremniono, lecz bunt zamkniętych nie ustawał, a okrzyki rozlegały się po całym gmachu. Wezwano więc pogotowie policyjne. Po chwili przybył też koncepista policji p. Neubeck z oddziałem 15 żołnierzy. Mimo obecnośc i zarządcy p. Schneiberga, który starał się uspokoić wzburzonych, wrzaski nie ustawały, przeciwnie wzmogły się jeszcze więcej. Wobec tego przywołano wojsko, które około godz. 7 wieczorem zluzowało oddział policyjny. Widok bagnetów podziałał uspokajająco, a wieczorem zapanował zupełny spokój. Mimo to pozostał przez całą noc na straży oddział 80 pp., a wszystkie warty wzmocniono. Dotychczas panuje w gmachu więziennym spokój.

Strejk w fabryce Jarry w Krakowie. O strejku w fabryce firmy Jarra w Krakowie otrzymał *Czas* ze strony zarządu fabryki następujące wyjaśnienia: Około 15 listopada z. r. robotnicy z fabryki M. Jarry przedłużyli właścicielowi szereg postulatów. Pan Jarra przyjął jedynie warunek skrócenia czasu pracy dziennej z 10 i pół na 9 i pół godzin, wszystkie zaś inne żądania zostały za zgodą reprezentantów robotników skreślone. Cały ruch miał charakter i podkład czysto socjalistyczny i z tego powodu nie ograniczył się na uzyskaniu jedynego z powyżej wymienionego postulatu. Agitacja trwała dalej i coraz dalej demoralizowała cały personal fabryczny. Przed paru tygodniami miał wejść w życie nowy regulamin fabryczny, opracowany całkowicie przez inspektorat przemysłowy, a więc przez władzę, mającą na oku jedynie dobro robotników. Regulamin ten stał się bezpośrednią przyczyną wybuchu nowych nieporządków i ponownej akcji robotników, którzy prowadzeni przez zagorzałych agitatorów i konsekwentnie przez nich w błąd wprowadzani, nietylko że wystąpili z nowymi niemożliwymi do spełnienia postulatami, ale poprostu wypowiedzieli posłuszeństwo fabrykantowi, zachowując się wobec niego wyzywająco. Wobec tego zmuszony był p. Jarra wydalić (60) sześćdziesięciu ludzi z formalnem wypowiedzeniem pracy do dni 8 lub dokończenia podjętych robót. Robotnicy ci, nie czekając prawnego terminu, opuścili warsztaty, pociągając za sobą część pozostałych. W dalszym planie agitatorów leży zupełne zbojkotowanie fabryki i ewentualuie uniemożliwienie pracy pozostałym. Dnia 13 stycznia 1904 przybyli do p. Jarry reprezentanci wydalonych z p. Bobrowskim i z p. Żeplichalem na czele, z propozycjami pośrednictwa. Pan Jarra odrzucił propozycje, nie chcąc wchodzić w żadne układy wobec istniejącego stanu rzeczy.

Demonstracje w teatrze. Ze Stanisławowa donoszą do pism ruskich:

Ubiegłej niedzieli była sala teatr. widownią burzliwej demonstracji. Rzecz miała się następująco: Czytelnia im. Kaczkowskiego, będąca gniazdem tut. moskalofilów, urządzała amatorskie przedstawienie, mianowicie grano sztukę „Kapral Tymka“. W czasie pierwszego antraktu poczęli tutejsi Rusini ukraińcy, grupujący się w stowarzyszeniu „Sicz“, demonstrować przeciwko moskalofilom i śpiewać pieśń „Ne pora Moskalam służyty“. Wszczęła się olbrzymia awantura. Zawezwano interwencji policji. W czasie drugiego antraktu powtórzyły się ponownie demonstracje, przyczem wszczął się gwałtowny tumult i zamieszanie, a nawet przyszło do czynnych zniewag między obiema partjami. Policja kilkakrotnie interwenjowała. Pod osłoną policji dokończono przedstawienia. Walka między tut. moskalofilami a ukraińcami zaostrzyła się znacznie od czasu powstania nowego pisma ukraińskiego *Nowa Sicz.* Demonstracja, o której mowa, znajdzie epilog w sądzie, dokąd obie strony wzajemnie się zapozwały.

Wiec ruski w Tarnopolu. W dniu 13 bm. zebrało się w domu ruskiego bractwa mieszczańskiego w Tarnopolu około 1000 Rusinów w celu odbycia wiecu, a właściwie dla wysłuchania referatu o politycznej sytuacji ruskiej przez byłego posła p. dra Andronika Mogilnickiego. Przewodniczył ks. Curkowski, a przemawiali sami „swoi“, a więc redaktor *Hajdamaków* Petryckij, socjalista Ohorodnik i radykał Ostapczuk. Oczywiście, gdzie takie zapalone głowy prowadziły dyskusję, nie mogła się wyłonić inna rezolucja, jak tej treści:

Wiec uchwala: 1. pochwałę pełną dla secesji ruskich posłów sejmowych, wyrażając im pełne zaufanie i uważając secesję, jako historyczny, epokowy fakt wielkiej wagi; 2. podział Galicji na wschodnią i zachodnią, z osobnym polskim i ruskim sejmem; 3. bezpośrednie, ogólne, tajne prawo głosowania do ciał prawodawczych; podział rady szkolnej na polską i ruską sekcję; 5. wezwać ministerstwo oświaty o zaprowadzenie I klasy gimnazjum w Stanisławowie: 6. protest ogólny Rusinów przeciw uchwalonej ustawie sejmowej o biurach pośrednictwa pracy; wnosić masowe petycje przeciw sankcjonowaniu tej ustawy i wezwać posłów ruskich w Wiedniu, by poczynili odnośne kroki; 7. wezwać ministerstwo oświaty, aby tu zamiast polskiego, zaprowadzić naukę języka niemieckiego, jako pożytecznego i wszechświatowego.

Świat się kończy! — Chłop Ostapczuk wyrokuje o „wszechświatowości“ języków.

Nowy projekt antypolski. *Deutsche Stimmen* wzywają rząd pruski do wydania nowych rozporządzeń, któreby uniemożliwiły Polakom nabywanie większych dóbr i rozparcelowanie ich między osadników polskich i utrudniały Polakom wogóle nabywanie ziemi. Pismo hakatystyczne sądzi, że możnaby to osiągnąć bez uchwalenia osobnej ustawy wyjątkowej, przeciw której mogłyby odezwać się protesty w parlamencie. Wskazuje na to, że rząd ma już obecnie prawo zakładania veto przeciw parcelowaniu większych obszarów w pojedynczych wypadkach i radzi rozciągnąć to veto na wszelką parcelację polską, przyczem należy powoływać się także na względy polityczne, gdy dotąd w takich sprawach rozstrzygały tylko ekonomiczne. Nadto komisja kolonizacyjna ma uzyskać prawo pierwszeństwa przy nabywaniu dóbr i mają być utworzone przy wydziałach powiatowych osobne instytucje, zajmujące się nabywaniem drobnej własności ziemskiej z rąk polskich. Autor projektu obiecuje sobie w ten sposób zabić wszystkie banki parcelacyjne polskie i zapobiedz skutecznie zwiększaniu się polskiej własności ziemskiej.

Nowy „mały garnizon“. Z Berlina donoszą, iż nową sensację w prasie niemieckiej wywołały doniesienia z miasta Pirny w Saksonji, które w tamtejszych kołach oficerskich odsłoniły podobne stosunki, jakie panowały w Forbach. Zaszedł tam bardzo jaskrawy wypadek wiarołomstwa małżeńskiego, który stał się przyczyną kilkunastu pojedynków. W pojedynkach tych kilku oficerów odniosło rany. Dzienniki opozycyjne zwracają uwagę, że twierdzenie ministra wojny, jakoby w armji niemieckiej tylko „jedno znaleść się mogło Forbach“, rychło znalazło dobitne zaprzeczenie.

Konduktorzy-mordercy. Do pism warszawskich donoszą ze Szczygry: Aresztowano tu konduktorów pociągu osobowego pod zarzutem morderstwa. Podczas jazdy pociągu zwabili do wolnego przedziału pasażerkę Marję Bucharinę, zgwałcili ją, a następnie oknem wyrzucili na tor kolejowy. Jeden z pasażerów widział, jak wyrzucono oknem kobietę i zawiadomił o tem żandarmerję. Bucharina poniosła śmierć na miejscu.

Rozruchy w Kamienskoje. *Prydnieprowskij Kraj* zamieszcza następujące dalsze szczegóły o rozruchach robotniczych w Kamienskoje w dniu 2 bm.: Straty z powodu rozruchów zarząd Towarzystwa Południowo-dnieprowskiego oblicza na 400.000 rubli. Sklep spożywczy spalił się doszczętnie; wartość zniszczonych przez ogień towarów wynosi 180.000 rubli. Prócz tego spalił się kantor fabryczny i mieszkanie inspektora, zarządzającego materjałami. Weksle i pieniądze, znajdujące się w kantorze zdołano ocalić; niektóre weksle uległy opaleniu. — Rozruchy wynikły niespodzianie, jakkolwiek widoczną jest rzeczą, że były od dni kilku przygotowane. Przed wybuchem rozruchów, pewna część robotników prosiła dyrektora fabryki o utrzymanie dawnej płacy, na co zarząd fabryki zgodził się. Jednocześnie wszakże druga część robotników podpaliła sklep spożywczy. Obecnie wśród robotników panuje spokój i roboty w fabryce zostały wznowione. Śledztwo w sprawie rozruchów prowadzi prokurator Klingenberg, podprokuratorowie Grekow i Smirnow, oraz kandydaci do posad sądowych Durilin, Paszkow i Kostin. — Kilku zbiegłych robotników zatrzymano z drugiej strony Dniepru. Towarzystwa ubezpieczeń obliczają straty w budynkach na 96.500 rb., w towarach 200.000 rb., w ruchomościach dom. 3480 rb., ogółem więc 300.130 rubli.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 14, godzina 7 rano notują: Christiansund +1·0, Wiedeń —5·0, Pola +6·0, Budapeszt —6·0, Florencja +6·0, Biarritz +10·0, Paryż +10·0, Monachjum +3·0, Berlin +4·0, Memel +1·0, Wilno —7·0, Bregencja +3·6, Gorycja +2·8, Rzym +5·0, Petersburg —9·0, Moskwa —23·0, Abazja +5·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +4·0.

Niskie ciśnienie powietrza rozszerzyło się ponad Europą północno-zachodnią, wysokie ponad południowo-wschodnią. Różnice ciśnienia są bardzo wielkie, a odpowiednio do tego wiatry bardzo silne. Na wschodzie Austro-Węgier pogoda przeważnie ładna, na zachodzie pochmurna; w Czechach północno-zachodnich i w Alpach u podnóża łagodnie. W Niemczech deszcze. Prognoza: Zrazu jeszcze pogodnie i ciepło.

(r). **Fantazje aury.** Z powodu nagłej zmiany temperatury, zmiany u nas niezwykłej i takiej, że kiedy bywały tradycyjne „jordanowe“ trzaskające mrozy, mamy prawie przedwiosenne ciepło, piszą nam:

Fantastyczna aury zmiana
Z *minus* dziesięć na sześć *plusów*: —
Skok z Nordpolu w kraj Wulkana, —
To jest jeden z tych przymusów,
Co każdego zmusza człeka —
Płci czy męskiej, czy niewieściej,
Że rad z futra *furt* ucieka,
Świeżą aurą ciało pieści...
Lecz, że wszystko zmienne w świecie
Mimo świata trwałej pozy,
Więc i tę fantazję zmiecie
Mróz — a raczej zmiotą mrozy...

Z kraju.

Narajów. *(Poświęcenie czytelni.)* Dnia 3 bm. odbyło się w Wierzbowie uroczyste poświęcenie czytelni polskiej dla włościan, staraniem Tow. Szk. Lud. a za inicjatywą ks. proboszcza Sołtysa (z Buszcza). Zacny ten kapłan patrjota zorganizował straż ogniową ochotn. włościańską i sam dokonał uroczystego poświęcenia lokalu, w chacie włościanina Pawła Żaka, który największą izbę na ten piękny cel odstąpił. Po odbytem poświęceniu i odśpiewaniu nabożnych pieśni zabrał głos ks. Sołtys i przemówił do ludu, objaśniając w jakim celu czytelnia została założona, zachęcał do uczęszczania do niej, podniósł dobrodziejstwo T. S. L., pod którego patronatem zakładają się nietylko czytelnie, ale i kasy raifeisenowskie, kółka rolnicze, a wszystko to dla pożytku ludu — następnie zakończył swą przemowę apostrofą patrjotyczną, która znalazła oddźwięk w sercach zgromadzonych włościan. Z kolei zabrała głos p. Wanda Południewska jako delegatka T. S. L. z Brzeżan i przemówiła bardzo gorąco do kobiet wiejskich, popierając swój wykład przykładami z życia i z historji polskiej o kobietach Polkach w ogólności i o Polkach bohaterkach. Zgromadzone gosposie wiejskie i ich mężowie przyjęli wykład ten z ogromnym entuzjazmem, następnie po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z Dymem pożarów“ odbył się w tym samym lokalu wspólny opłatek, na który włościanie sami z własnej ochoty się złożyli, a panna Hamerska, pocztmistrzyni i p. Sawicz naucz. lud. miejscowy nie szczędzili trudów około przyjęcia zaproszonych gości i włościan okolicznych, delegatów wiejskich z Urmania, Wolicy, Wierzbowa, Poruczyna itd. Nastrój wieczoru był ciepły, serdeczny a wzruszenie na twarzach włościan niejednokrotnie błyszczało łzami. Zauważyliśmy, że jakkolwiek napojów gorących nie było wiele, ale za to tem szczerzej serca mówiły, wypowiadając ustami to, co na dnie duszy było. O g. 7 zakończyła się wieczerza staropolskim toastem wzniesionym przez ks. Sołtysa: „Kochajmy się“ a włościanie nie umieli dość podziękować swemu proboszczowi za tak miłe chwile i cisnęli się do rąk szanownej prelegentki, dziękując w słowach prostych i serdecznych za wykład. Zaproszeni goście rozjechali się do domów, odprowadzani muzyką.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Drugi wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 16 stycznia b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **„Gwiazda“** w niedzielę dnia 17-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy“ (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stow. odegrają: „Na Łyczakowie“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Fr. Dominika, muzyka M. Swierzyńskiego. — Orkiestra wojskowa 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Bilety nabywać można od dziś w biurze Stow.

* **Klub pocztowy** urządza w sobotę dnia 16 stycznia b. r. w sali Tow. muzycznego (ul. Czarnieckiego l. 8, l. p.) wieczorek z tańcami. Wstęp dla członków wolny; dla rodzin tychże wstęp od osoby wynosi 1 kor., bilet dla obcych po 2 kor., akademicy płacą połowę. Strój wieczorkowy.

Drugi taki wieczorek odbędzie się w sobotę dnia 20 stycznia b. r. Lista otwarta; zapisywać się można w lokalu Klubu pocztowego, ul. Czarnieckiego l. 8, parter. Zaproszeń nie rozsyła się.

* **Szopka.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 4 popoł. urządza Stow. św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) w sali Strzelnicy (ul. Kurkowa) ostatnię przedstawienie „Szopki“ ks. Alf. Wróblewskiego. Ceny miejsc są bardzo niskie, sądzimy więc, że publiczność lwowska pospieszy tłumnie, by w ten sposób dopomódz materjalnie Stowarzyszeniu o tak pięknych celach. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Gubrynowicza, w dniu zaś przedstawienia od godz. 3 popoł. przy kasie.

* **„Skała“** lwowska urządza w sobotę dnia 16 stycznia b. r. dla swych członków i ich rodzin, oraz przez nich wprowadzonych gości wieczorek karnawałowy. — Toaleta wieczorkowa. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Lwowski chór** akademicki urządza w dniu 2 lutego b. r. w salach Kasyna wieczór z tańcami. Protektorat nad wieczorem objął radca dworu prof. dr. Ludwik Rydygier.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na centową herbaciarnię dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19 złożyli w dalszym ciągu pp.: Dr. T. K. 2 kor., radca Fr Próchnicki 5 kor., Wł. Gubrynowicz 20 kor., Tadeusz Krumpfholz 20 kor., Fel. hr. Comello 20 kor., Stachiewicz i Abrysowski 20 kor., ks. arcyb. Bilczewski 50 kor., Ad. Singer skład herbaty 1 kor. 60 hal. i 5 klg herbaty, Jan Sadłowski 1 i pół klg. herbaty., E. Czermak i Ska reprezentacja kopalń w Jaworznie 10 cetn. węgla, Kruszyński 1 struclę, N. N. 2 worki węgla. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa imieniem ubogich serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Michalska.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Dymisja“, zwykła historja z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego.

Jutro w sobotę (po raz ostatni w tym sezonie) „Don Juan“, opera w 3 aktach Mozarta.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka z prologiem Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dymisja“, zwykła historja z życia.

W poniedziałek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

We wtorek „Interes interesem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

W środę „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Drugi i przedostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

We czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Ostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego.

W sobotę po raz pierwszy „Faust“, komedja w 5 aktach Goetego.

Z teatru. Zainteresowanie, jakie obudziła „Dymisja“, sztuka Stanisława Rossowskiego, w naszem mieście, skłoniła dyrekcję teatru do powtórzenia dzisiejszej premiery, na najbliższem przedstawieniu dramatu, tj. w niedzielę. Sztuka ta zadowoli z pewnością najszersze koła publiczności niedzielnej, gdyż mimo wielkich zalet literackich, przystępną jest dla wszystkich przez treść, obfitującą w cały szereg epizodów, rzeczywiście zajmujących.

Świetna komedja Oktawiusza Mirbeau „Interes interesem“, w znakomitej interpretacji naszych artystów, daną będzie po raz trzeci we wtorek.

Bilety na trzy tylko gościnne występy Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego, można nabywać w kasie teatralnej już od soboty, 16 bm., z rana, w zwykłych godzinach.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W piątek, 15 bm., odczyt sławnego poety francuskiego, Catulle Mendésa,: „O Wagnerze“ i „Literaturze francuskiej w XIX wieku“.

W sobotę, dnia 16 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Willy Burmestera, jednego z największych tegoczesnych skrzypków, którego wczorajszy koncert cieszył się tak wielkiem powodzeniem. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W niedzielę, dnia 17 bm., koncert „Lutni“.

W poniedziałek, dnia 18 bm., odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu, p. Adeli Sandrock i poety, Fryderyka Wernera van Oesteren.

Odczyty w Filharmonji. Dzisiejszy odczyt głośnego fraucuskiego poety. p Catulle Mendésa, obudził żywe zajęcie. Wielkie też zainteresowanie budzi poniedziałkowy odczyt znakomitej artystki wiedeńskiego Burgtheatru, p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera van Oesterena. Pani Sandrock czytać będzie między innemi utwory towarzyszącego jej poety Wernera, oraz oddeklamuje scenę ogrodową z „Marji Stuart“ Schillera.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 11 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Romeo i Julja“, tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach. — Wieczorem o godzinie 7½ „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego, z panią Adolfiną Zimajer, w roli Kamilli.

W ton karnawałowy doskonale uderzył najświeższy numer *Śmigusa*, który, oprócz omawiania spraw bieżących, w artykułach i wierszykach, o formie bardzo dowcipnej i humorystycznej, przynosi bardzo wiele treści przystosowanej do gustu, panującego obecnie księcia karnawału. Jest też dalszy ciąg nader zabawnych przygód „Państwa Pimplów“. Ilustracje, jak zwykle, wyborne.

„Lutnia“, wykona w niedzielę, 17 bm., na swoim koncercie w sali Filharmonji, wielkie dzieło Mendelsohna „Athalia“. Utwor ten zajmie cały wieczór. Był on wykonanym raz we Lwowie, za czasów Mikulego w Towarzystwie muzycznem; młodsze pokolenie nie zna go. Napisany na chór damski, uległ następnie przeróbce na chór mieszany i w tej formie wykonanym był po raz pierwszy w r. 1845 w Berlinie. Stanowi on całkowitą muzykę do tragedji Rasyna, osnutej na tle dziejów biblijnych, opiewających mianowicie walki religijne narodów Judy i Izraela.

Dzieło to zainteresuje niewątpliwie naszą publiczność, tem więcej, że z wyjątkiem współudziału artysty dram. p. Woleńskiego, który wygłosi ustępy deklamacyjne (w przekładzie

polskim członka „Lutni“, p. Stanisława Elektorowicza), wszystkie partje solowe odśpiewają wyłącznie członkowie „Lutni“.

Nowe działa polne w artylerji austro-węgierskiej.

Członkom komisji budżetowej delegacji austrjackiej, obradującej w Wiedniu, rozdano broszurę, wydaną z polecenia ministerstwa wojny, a przedstawiającą w wyczerpującym wywodzie kwestję zaprowadzenia nowych dział polowych w artylerji austro-węgierskiej.

Sprawa ta będzie stanowiła jeden z głównych tematów obrad w toku bieżącej sesji delegacyjnej, zwłaszcza, że łączy się ściśle z kwestją budżetu wojskowego i z żądaniem znacznych kredytów na nowe działa.

Tak ze stanowiska militarnego, jak i finansowego, jest to jedna z najdonioślejszych spraw, które delegacje mają do rozstrzygnięcia; wobec tego wydawnictwo ministerstwa wojny tem bardziej jest pożądane, pozwala bowiem i nieobznajomionym z fachowemi zagadnieniami delegatom i publicystyce i szerszym kołom publiczności, zapoznać się ze sprawą nowych dział polowych.

Broszura podzielona jest na rozdziały, w których w sposób wyczerpujący, ale z uniknięciem czysto fachowych, dla szerszych kół nieprzystępnych wywodów, omówiono rozmaite studja i poszczególne zagadnienia, łączące się z kwestją zaprowadzenia nowych dział, oraz dano zarys historyczny prac przygotowawczych, prób i studjów, które doprowadziły do ustalenia przyjętego już ostatecznie modelu nowych dział. Niektóre szczegółowe zagadnienia mają być wprawdzie jeszcze przy dalszych próbach rozstrzygnięte. nie wpływa to jednak na kwestję ustalonego typu dział w ogóle.

Przy próbach i studjach, które ciągnęły się przez szereg lat, szło przedewszystkiem o zbadanie, jaki materjał na nowe działa byłby najodpowiedniejszy: czy **bronz** w tym chemicznym składzie, jaki wynalazł swego czasu generał austrjacki baron Uchatius, a z którego sporządzone są dzisiejsze austrjackie działa polowe, czy też **stal**, z której sporządzone są działa wszystkich prawie zagranicznych mocarstw, także i niemieckie. Ostatecznie koła fachowe doszły do przekonania, że najlepiej wytrwać przy dotychczasowym, t. zw. stalowym bronzie, zwłaszcza, że obecny dyrektor arsenału artylerji w Wiedniu, generał-porucznik Thiele, doprowadził do tego, że można kuć i w ten sposób hartować całe bryły tego lanego bronzu, wystarczające do sporządzenia jednolitych rur działowych. Rury te, sporządzone w arsenale, kosztują zaledwie dwie piąte tego, wieleby kosztowały rury ze stali, sporządzone we fabrykach prywatnych — działa takie są zatem o wiele tańsze, zwłaszcza, że nawet po użyciu rury z bronzu mogą być przetopione i użyte do sporządzenia nowych, gdy przy stali jest to wykluczone.

Przekonano się zresztą, że po wyrzuceniu 2000 pocisków nowe działa z bronzu nie wykazywały żadnych zmian lub prawie żadnych, a zatem są bardzo trwałe. Są to zaś tylko najbardziej w oczy bijące zalety dział z bronzu, dające im pierwszeństwo przed działami ze stali; prócz nich, jest jeszcze długi szereg innych, ważnych dla fachowców. Prawda, że działa z bronzu są cięższe, a zatem mniej podatne do wykonywania szybkich i łatwych obrotów i ruchów; ale i tu powiodło się uzyskać takie ulepszenia, które działom z bronzu dają pierwszeństwo przed tamtemi.

Bardzo ważną kwestją był wybór odpowiedniej lawety Sprawa to trudna, lecz i ją powiodło się ostatecznie pomyślnie rozwiązać. Opisywać lawety nie będziemy, gdyż dla niefachowych rzecz to dość trudna do zrozumienia, a zwłaszcza do opisania wobec braku zrozumiałych dla ogółu terminów technicznych w naszym języku z zakresu nowoczesnych urządzeń artylerzyckich. — Działa są naturalnie odtylcowe z zamkiem, utwierdzonym przy pomocy śrub, a rury są ciągnione. Działo daje 12 do 16 pocisków na minutę. Kaliber (tj. rozpiętość otworu przy wylocie rury) wynosi 76·5 milim., początkowa szybkość pocisku 500 m., pocisk waży 6·6 kilogr., a działa niosą pociski celnie na 7·300 kroków, czyli blisko 5·5 kilometrów. Lawety, zaopatrzone są w tarcze ochronne. Dotychczasowe działa polowe (mogą one dać teraz sześć strzałów na minutę), tworzyć mają rezerwowe uzbrojenie „ruchome“ w miejscach ufortyfikowanych.

Nowe działa odpowiadać będą wszystkim wymaganiom nowożytnej techniki wojennej i dostroją się godnie do morderczych postępów, jakie poczyniła w ostatnich latach broń palna piechoty. Postępy te zaszczyt przynoszą technice wojennej, ale trudno po prostu wyobrazić sobie, jak straszne spustoszenia poczyniłaby broń nowożytna na wypadek walki. Na razie zaś kosztują one miljony!

Wojna o Koreę czyli kto silniejszy?

Pod takim tytułem zamieszcza *Der Tag* dowcipny, karykaturalny fejleton w djalogach na temat: wojna, czy pokój? Brzmi on tak:

I.

M i k o ł a j II.: Lud mój potrzebuje pokoju. Wojna jest najohydniejszą hańbą stulecia. Dopóki ja żyję, nikt nie będzie mówił o niebezpieczeństwie „pożaru świata“.

Times: „W Tokio rośnie wzburzenie. Japonja wezwała Rosję do oświadczenia się w ciągu dni ośmiu, czy przyjmuje, czy odrzuca ultimatum. Wojna jest nieuniknioną“.

II.

M i k o ł a j II.: W istocie, nie możemy przyjmować obojętnie obrazy naszej czci. Interesa żywotne Rosji zostały naruszone. Pozostaje nam tylko jedna droga: naprzód, marsz!

R o t s z y l d do swojej „grupy“: Po zniżce musi przyjść teraz mała zwyżka. Życzę sobie, aby w najbliższych dniach panował najgłębszy spokój.

Times: „W dobrze poinformowanych kołach petersburskich sądzą, że Rosja nie naruszy pokoju. Jak słychać, Rosja zgodziła się na żądania Japonji w sprawie koreańskiej. Pokój zapewniony“.

III.

R o t s z y l d (do swojej grupy): Jutro kupuję konsole. Postarajcie się o wojnę. Dziś trzeba nam wielkiej zniżki.

Times: „Drugi pułk strzelców, uzupełniony rezerwą, ruszył na Koreę, celem obrony interesów rosyjskich. Flota rosyjska w Władywostoku przygotowuje się do akcji. Sto pięćdziesiąt tysięcy Japończyków oczekuje rozkazu. aby wtargnąć na Koreę“!

T o k i o: (T. B. K.). „Na dzisiejszej giełdzie powstała panika. Wszystkie papiery spadły niesłychanie. Wielu meklerów zrujnowanych. Właśnie nadeszła odpowiedź rosyjska. Jej ton, brutalny i odmowny, równa się wypowiedzeniu wojny“.

IV.

R o s j a (zaciskając pięści): A zatem!...

J a p o n j a (ostrząc nóż): A zatem do rzeczy!...

R o t s z y l d (zirytowany): A, do stu tysięcy! Tego mi już dosyć! Czy będzie raz spokój, czy nie!? Nie widzicie, że jestem zajęty i to „Goldminami“?!

R o s j a i J a p o n j a (razem): Ależ...

R o t s z y l d: Żadne ale! Pogodzić się natychmiast! „Goldminy“, to grunt, wszystko inne głupstwo. Wojny nie będzie, bo nie dam na nią ani szeląga!

Times: „Istnieje zupełnie pewna nadzieja, że spór rosyjsko-japoński doczeka się załatwienia w duchu pokoju i dążeń humanitarnych“.

Kronika polityczna.

— *Politik* praska omawia **r o k o w a n i a u g o d o w e** i **e w e n t u a l n o ś ć k o m i s j i u g o d o w e j c z e s k i e g o s e j m u**. Między innemi pisze: Nasi posłowie wzięli na siebie trud obstrukcji z pewnością nie z przyjemności, a i nasi wyborcy niechętnie usuwają swoje żądania ekonomiczne; jednakże idzie o nasze dobre prawo. Jeżelibyśmy ten sam cel osiągnąć mogli na innej drodze, nie naruszając interesów narodu i powagi stronnictwa, to czescy posłowie z pewnością nie będą się trzymać obstrukcji, jednakże potrzeba umożliwić im to w lojalny i otwarty sposób, nietylko przez obietnice, ale przez gwarancje.

Politik wzywa p. Koerbera, aby porozumiał się wprzód z Niemcami i wyjaśnił im, że muszą w rozmaitych kierunkach zrobić ustępstwa. Czesi nie usuną się od ostatniej próby na korzyść pokoju, jeżeli tylko będzie ona szczerze pomyślaną i rzetelnie przeprowadzoną.

— Ostrej krytyce poddało *Nowoje Wremia* p o l i t y k ę C o m b e s a. Oto, co pisze dziennik petersburski: „P. Combes obiecuje zastąpić katolicyzm przez *rèligion naturelle* i dla spieszniejszego zaszczepienia tej religji p. Combes, osiągnąwszy już usunięcie kongregacji od średnich i wyższych zakładów naukowych, dąży teraz do zabronienia duchownym zakładania szkół początkowych i nauczania w tych szkołach. Projekt, złożony w izbie deputowanych, żąda zamknięcia 1.452 szkółek dla chłopców i 2.817 szkółek dla dziewcząt. W szkółkach tych pobierało naukę przeszło 300.000 dzieci. Zaprawdę, szczęśliwa Francja!.. Gdy inne państwa łamią sobie głowy nad tem, jak zwiększyć liczbę szkół, jak ułatwić dostęp do szkółek największej liczbie dzieci — Francję wzywa się z lekkiem sercem do zamknięcia kilku tysięcy szkółek i wyrzucenia z nich kilkuset tysięcy dzieci. Winszujemy tego postępu!“

— W *Petersburskich Wiedomostiach* domaga się znany publicysta rosyjski Amfiteatrow, aby Rosjanie uczyli się po polsku, a zwłaszcza ci, którzy są urzędnikami w Królestwie Polskiem. Amfiteatrow wyraża ubolewanie, że nawet wśród inteligencji rosyjskiej znajomość języka polskiego jest rzadką i sądzi, że gdyby Rosjanie uczyli się po polsku, z pewnością nastąpiłoby wcześniej wzajemne zbliżenie się obu narodów słowiańskich. „Idea polsko-rosyjskiego braterstwa — pisze publicysta rosyjski — jest wielką i głęboką, ale nie wyjdzie ona z dziedziny teorji, dopóki na pozdrowienie Polaka „budte zdorowy“. Rosjanin nie będzie umiał odpowiedzieć po polsku „dziękuję panu.“

Dalej pisze Amfiteatrów, że Rosjanin, żyjący w Polse, powinien w interesie państwowym być uprzedzającym dla polonizmu, gdzie on się znajduje u siebie, w domu. Rosjanin urzędnik, nie znający języka polskiego, jest tylko przedstawicielem siły zewnętrznej, nielubianej, jest szkodliwy państwu, jest czynnikiem rozdwojenia, nie połączenia. W końcu wskazuje Amfitatrow na Spasowicza, Połonińskiego i innych znanych z tego, jak świetnie jako Polacy władają językiem rosyjskim i zaznacza, że Polacy wyprzedzają Rosjan w delikatności narodowościowej, a życzeniem autora jest, aby Rosjanie nie pozwalali wyprzedzić się Polakom.

„Szkodliwe frazesy“ i szkodliwe czyny

Taki tytuł umieściło *Wszech-słowo* nad artykulikiem, którego celem jest wykazać, że delegaci nasi „pozasłużbowy major Popowski i filozof-dyletant hr. Dzieduszycki“ występując w debacie wojskowej, „nie badali samodzielnie kwestji językowej“, ale zadowolili się poprostu powtórzeniem „gotowych frazesów i gotowych ogólników politycznych“...

Słowo, cierpiące od dłuższego czasu na manję wielkości, przyzwyczaiło nas już od dawna do swych wybryków krytycznych — ale przecież przechodzą one czasem wszelką miarę. I tak w tym artykule, będącym stekiem bezsensownych frazesów, zlepkiem pustych słów, autor z nadętością pawia pisze:

„Jeżeli nasi posłowie nie próbowali wniknąć w istotną treść wątpliwych kwestyj, to nie dlatego, że byli przekonani, iż nie mogą ich zbadać, ale dlatego, że im się badać i myśleć nad temi pytaniami nie chciało. Mieli gotowy frazes, który ich od obowiązku myślenia uwolnił“...

To są właśnie szkodliwe frazesy i czyny — bo one podkopują powagę delegacji naszej i obniżają jej znaczenie. Co prawda, to jest to sposób systematycznie uprawiany w *Słowie Polskiem*. Wystarczy tylko w tym samym numerze przeczytać korespondencję wiedeńską p. t.: „Partja Pokera“, w której rzucono najohydniejsze podejrzenie na posłów partji krakowskiej i to nietylko jako posłów, ale nawet jako ludzi.

Rozkaz ministerstwa wojny.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* ogłasza znany już w głównej treści rozkaz ministerstwa wojny co do konieczności nauczenia się języka pułkowego przez oficerów i kadetów. Rozkaz ten ma doniosłe znaczenie. Zaczyna się od stwierdzenia, że najważniejszą dla oficera rzeczą jest nauczenie się języka pułkowego, nietylko w tym stosunku, aby mógł odbierać krótkie meldunki, lecz wypowiadać dłuższe nauki i udzielać instrukcyj. Rozkaz opisuje, jakie nieporozumienia wyniknąć mogą z tego, kiedy oficer nie może się porozumieć z podwładnym, lub też nie rozumie złożonego mu raportu. Dlatego ministerstwo żąda, aby istniejący już dziś przepis zaznajomienia się z językiem pułkowym został rozszerzony i pogłębiony.

Domaga się, aby oficerowie o tyle zapoznali się z językiem pułkowym, by przed frontem mogli wydawać nie tylko krotkie rozkazy, ale nawet obszerniejsze nauki. W tym celu mają być utworzone osobne kursy naukowe. Po trzech latach wydelegowane komisje egzaminować będą oficerów, aby przekonać się, o ile oni zadość uczynili tym rozporządzeniom. Rozkaz wzywa oficerów sztabowych, aby przyświecali przykładem młodszym swym kolegom.

Najważniejsze postanowienie zawiera ustęp końcowy. Powiada on, iż jeżeli żołnierz według swego charakteru, zdolności i wykształcenia wojskowego, posiada kwalifikacje na podoficera, to może nim zostać, choćby wcale nie władał językiem niemieckim.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn. *Standard* donosi z Odessy, że Porta odmówiła prośbie Rosji o pozwolenie na przejazd rosyjskiej floty Czarnego morza przez Bosfor i Dardanele.

Nowy Jork. Jak telegrafują z Petersburga, car podczas przyjęć noworocznych w pałacu zimowym oświadczył, że życzy sobie i chce użyć całego swego wpływu, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

Waszyngton. Japoński poseł zawiadomił sekretarza stanu Haya, że odpowiedź Japonji odrzuca wszystkie ważne żądania Rosji, a propozycje które Japonja czyni, mają taki charakter, że prawie z pewnością nie będą przez Rosję przyjęte. Dlatego panuje w Tokio bardzo pessymistyczne zapatrywanie na położenie.

Waszyngton. Komisje dla spraw zagranicznych, wybrane z łona senatu i izby reprezentantów, uchwaliły założyć konsulaty w nowo otwartych dla międzynarodowego handlu mandżurskich portach Mukden i Antung.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ustąpienie naczelnika Moraw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Berna donoszą, że nacelnik Moraw hr. Zierotin ma zamiar ustąpić, gdyż w akcji ugodowej czuje się bezsilnym, a obie strony żądają innej osoby do pośredniczenia.

Sytuacja na Bałkanie.

Sofja. W kołach macedońskich krąży pogłoska, że powstańcza organizacja macedońska postanowiła uśmiercić wszystkich przywódców oddzlałów Zonczewa. Napad na Stojanowa, w którym on został raniony, jest początkiem szeregu tych zamachów morderczych.

Stambuł. Ani Porta, ani ambasadorowie nie otrzymali potwierdzenia nadeszłej ze Sarajewa wiadomości, że 4.000 Albańczyków zamknęło drogę prowadzącą ze Skutari do Prizrendu i stawiają opór przeciw żandarmerji macedońskiej.

Sprawa ks. arcybiskupa Kohna.

Wiedeń. Z Ołomuńca donoszą, iż w tych dniach spodziewają się tam przybycia ks. arcybiskupa Kohna. Formalny proces przeciw niemu w Rzymie jeszcze się nie rozpoczął, ale prawdą jest, że na podstawie pobieżnego badania aktów, zwrócono się do niego z żądaniem. aby ustąpił z arcybiskupstwa w Ołomuńcu. Dr. Kohn, który powołując się na swą niewinność, wzbrania się uczynić zadość temu żądaniu, może dać się zastąpić w procesie przez konsystorjalnego adwokata i powraca do swej dyecezji. W Rzymie dokładają wszelkich starań, aby go nakłonić do zaniechania powrotu, gdyż obawiają się, że po powrocie ks. Kohna, rozgoryczenie w dyecezji bardziej jeszcze wzrośnie.

O zwrot pracy naukowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. 10 rano w tutejszym sądzie krajowym cywilnym rozpoczęła się rozprawa docenta dra Chlumskiego, przeciw prof. drowi Kaderowi, dyrektorowi tutejszej kliniki chirurgicznej, o zwrot rękopisu naukowej pracy (p, t. „O guziczkach używanych przy resekcji jelit“), wręczonego prof. Kaderowi w r. 1901, którego zwrotu ani wydrukowania dotychczas Chlumsky nie mógł się doczekać i stąd rości sobie do Kadera pretensję w wysokości 4000 koron. Powód przybył w towarzystwie adwokata Gluzińskiego, dr. Kader w tow. adw. Łepkowskiego. Zastępca oskarżonego Łepkowski zaznaczył, że jeśli sprawa toczy się między docentem a profesorem uniwersytetu, to powinna była przedewszystkiem oprzeć się o senat akademicki, a nie o sąd.

W dalszym ciągu znznaczył Łepkowski, że praca Chlumskiego miała w nagłówku swym napis, że wykonana jest pod nadzorem prof. Kadera jako dyrektora kliniki i powoływała się na dokonane w klinice tej doświadczenia naukowe. Wobec tego prof. Kader miał prawo i obowiązek rozpatrzyć tę pracę, a nie zgadzając się z jej naukowym wynikiem, nie mógł jej oddać do druku pod firmą własną i kliniki. Gdy zaś Chlumski zobowiązał się cofnąć ze swej pracy firmę kliniki i Kadera w dniu wczorajszym, Kader zwrócił mu w tej chwili jego pracę do dowolnego użytku. Rozprawa trwa dalej.

Z Serbji.

Białogród. (T. w.). Rada gm. postanowiła poniekąd jako demonstrację przeciw odjazdowi reprezentantów obcych państw z Białogrodu, urządzić królowi owacyjne przyjęcie, podczas powrotu jego z Topoli. Do owacji jej przyłączyli się studenci i tłumy publiczności, które pospieszyły na dworzec i witały owacyjnie króla. Burmistrz miał do miego gorącą przemowę. Koła dworskie i król sam przyjął bardzo niechętnie tę owację, która zwraca się przeciw obcym państwom.

Krążą tu znów awanturnicze pogłoski, a mianowicie utrzymują, iż król stanowczo zamierza zrzec się korony na rzecz syna swego ks. Jerzego i ustanowić regentami: Awakumowica, Nowakowica i Gruica. Regenci oddaliliby z dworu wszystkich oficerów, którzy brali udział w morderstwie i w ten sposób mogłyby być nawiązane napowrót stosunki dyplomatyczne z państwami europejskiemi.

Kronika z ostatniej chwili.

Kierownictwo tańców na balu prasy, objął p. Zygmunt M e r u n o w i c z, znany w szerokich kołach towarzyskich jako znakomity wodzirej. P. Merunowicz jest jednym z tych nielicznych już dziś aranżerów, którzy w zupełności przechowali świetne tradycje niezapomnianego Adolfa Abrahamowicza i może się śmiało nazwać jego uczniem.

Rewizja sal. Dziś przedpołudniem przeprowadziła ścisłe badania sal w „Gwieździe“ i „Sokole“, komisja policyjno-ogniowa, złożona z pp.: Prauna, dra Legeżyńskiego, dra Krzyżanowskiego, oraz starszego komisarza policji dra Reinlaendera i koncepisty p. Smołki. W sali „Gwiazdy“ polecono wybić w przeciągu 14 dni drugie drzwi, prowadzące na ulicę, oraz zarządzono zaprowadzenie światła posiłkowego.

Ponieważ towarzystwo „Sokół“ z wiosną rb. rozszerzy salę swą, polecono uwzględnić już w planach budowy, kilka wyjść wprost na ulicę. Obecnie w sali zaprowadzone zostanie światło posiłkowe, a przerobione zostaną drzwi w ten sposób, iż otwierać się będą na zewnątrz.

Bankructwo. W i e d e ń. (Tel.). Właściciel domu bankowego i komisowego August Körner, który zgłosił konkurs, został aresztowany. Passywa wynoszą 400.000 koron. W kasie znaleziono 1.200 koron.

Rozmaitości.

Śmiertelny wypadek na polowaniu. *Rozwój* donosi: Dnia 9 stycznia odbywało się w Sobótce pod Łęczycą, w majątku p. Wildo polowanie z nagonką. Ponieważ w łęczyckiem lasów nie ma, przeto linja strzelców rozłożyła się w rowie. Obok obywatela z łęczyckiego p. Złotnickiego, zajął stanowisko nowo mianowany proboszcz Sobótki. P. Złotnicki strzelił do zająca, pomykającego na linji strzelców, tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu księdza proboszcza. Nabój cały padł w twarz księdza, który też na miejscu ducha wyzionął.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 15 stycznia.

(fr.) Z całej prasy angielskiej dotychczas *Standard* dostarczał najwięcej żeru spekulacji giełdowej swemi ustawicznemi alarmami wojennemi. Tyle jednak nakłamał, że ostatecznie przestano mu wierzyć i dziś giełdy nad każdem niemal doniesieniem *Standarda* przechodzą od razu do porządku dziennego. Natomiast ostatnie doniesieniem *Timesa* o wrzekomych objawach fermentu wojennego wśród mas ludności chińskiej, sprawiły pewne wrażenie. Nie trwało ono jednak długo i nie wywołało znaczniejszego obniżenia się kursów, bo z drugiej strony Petersburg oddziaływał bardzo uspokajająco. Półurzędowa prasa rosyjska zapewnia, że car osobiście pracuje nad utrzymaniem pokoju, i poleca swym ministrom, aby w tym samym kierunku pracowali. Likwidacja rachunków giełdowych na *medio* stycznia, odbywa się zupełnie gładko. Gotówka w eskoncie prywatnym jest znów nadzwyczaj tania i dobre firmy otrzymać ją mogą na $2^5/_8$%.

— **Brody** 14 stycznia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym były minimalne i wynosiły przeciętnie 5—6 wagonów dziennie.

Import składał się niemal tylko z prosa. Przywieziony 1 wagon owsa nie znalazł odbiorcy.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po —·— rs., proso z dal. okolic po 4·22½ rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 15 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·81 do 7·83; na październik od 7·64 do 7·67; żyto na kwiecień od —·— do —·—; owies na kwiecień od 5·48 do 5·49, kukurydza na maj 5·23 do 5·26, na lipiec od 5·35 do 5·36; Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** 15 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·23, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·20, Akcj. austr. zakł. kred. 679·25, Akcje węg. zakł. kred, 774·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Länderbanku 451·—, Akcje kolei państw. 675·25, Lombardy 85·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 462·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 432·50, Akcje Rima Muranj 490·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1937, Losy tureckie 135·—, Ruble 252·50. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 15 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·25, Towarz. dyskontowe 194·—. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 15 stycznia 1904 r.

Po raz pierwszy:

Nowość!

— DYMISJA —

zwykła historja z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego.

O S O B Y:

Karol Trębecki	p. Chmieliński
Anna Trębecka, jego żona	pni Węgrzynowa
Jasia z Trębeckich Dormuntowa	p. Pawińska
Skocko	p. Roman
Skockowa	pni Wojnowska
Brzeski	p. Hierowski
Korwin	p. Feldman
Taniewicz	p. Wysocki
Gałkiewicz	p. Kwiatkiewicz
Feinbach	p. Węgrzyn
Julka	pni Rybicka
Reporter pierwszy	p. Kliszewski
Reporter drugi	p. Żółkowski
Mydlik	p. Antoniewski
Facet	p. Nowicki
Facetka	pna Sławińska
Gość	p. Kosiński
Garson	p. Recheński
Listonosz	p. Czaki

Rzecz dzieje się za dni naszych w wielkiem mieście. Akt 1-szy, 3-ci i 4 ty w mieszkaniu Trębeckieh, akt 2-gi w handlu śniadaniowym

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. H. Stadnicka ze Starej Sieniawy. Hr. J. Męcińska z Partynowa. A. Jordan z Więckowic. H. Burmester z Wiednia. Hr. J. Młodecki z Monasterzysk. W. Suckow z Wrocławia. C. Laufredi z Medjolanu. J. Tokarzewski z Galicji. E. Blumberg z Hamburga. R. Schmid z Wiednia. M. Kubicki ze Zwierzyńca. Ks. R. Malinowski ze Słocina. A. Sokołowski z Podola ros. L. Zawistowski z Krakowa. Hr. M. Piniński z Krakowa. Z. Ujejska z Tomaszowa. J. Hempel ze Złoczowa. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa

HOTEL EUROPEJSKI. M. Polański z Kamiennej. W. Pieniążek z Lipinek. Ks. Lewicki z Sokala. R. Moehnacki z Tyśmienicy. Br. Bilow z Rosji. Dr. Haczewski z Kołomyi. K. Obertyński ze Stromiłowa. F. Wolf z Wiednia. M. Grunwald ze Strychańca. W. Polański z Rudnika. Z. Czaykowski z Wierzbicy. J. Schüller z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Karol Gierczyński

były oficjał kolei Karola Ludwika, pomocnik kancelaryjny c. k. dyrekcji skarbu

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 stycznia 1904 r., w 53 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia 1904 r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Św. Marcina l. 27 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(4)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Najtrudniejsze było zrobione! Gerard ostrożnie przeszedł przez sień i wszedł na palcach na scdody.

Dosięgnął już platformy, na której były drzwi pokoju ojca i już sądził, że jest ocalony, kiedy potrącił jakiś sprzęt w ciemności. W tej samej chwili otworzyły się drzwi pokoju ojca i pan de Seigneulles otulony szlafrokiem, ukazał się ze świecą w ręce.

— Sapristi! mój panie — krzyknął — czy dom mój jest hotelem? Nie życzę sobie, ażeby drzwi moje stały otworem po dziesiątej godzinie. Powinieneś wiedzieć o tem...

Gdy Gerard próbował się usprawiedliwić, dodał surowo:

— Dosyć! — idź spać, jutro mi się wytłómaczysz.

II.

Nazajutrz, — był to dzień robienia toalety, pan de Seigneulles usiadł w fotelu na samym środku kuchni, pomiędzy Manetą i nadwornym golibrodą Magdelinat.

Maneta zapaliła ogień dla zagrzania wody, a płomień oświecał rożeń żelazny, szereg rondli i wysokie pułki, pełne kuchennych przyborów.

Promień słońca, przeciskający się przez czerwone bawełniane firanki, zabarwiał ładnym różowym kolorem białe już włosy pana de Seigneulles i twarz gładką i chytrą Magdelinat, zajętego wecowaniem brzytwy.

„Figaro“ był mowny, uniżony, umiejący się przypodobać, przytem zły jak osa, a bojaźliwy jak zając.

Wiedział on najpierwszy o wszystkich wypadkach w Juvigny, a miał dar przyprawienia skandalików złośliwymi komentarzami, stosownie do upodobań swoich klientów.

Jeden pan de Seigneulles dosyć źle przyjmował opowiadania golarza i Magdelinat miał za to żal do niego. Już rano dowiedział się o zajściu na balu pod Wierzbami i miałby był wielką ochotę uraczyć wiadomością pana de Seigneulles, ażeby trochę poniżyć jego dumę.

O ile język go świerzbiał, o tyle znowu wstrzymywała obawa gniewu starego gwardzisty; ostrząc więc brzytwę, szukał dowcipnego sposobu wygadania się, nie ryzykując zerwania z klientem.

A dziś właśnie stary gwardzista wydawał się mniej, niż kiedykolwiek skłonnym do rozmowy ze swoim fryzjerem. Ze snu wstał w bardzo złym humorze; chuda twarz jego była surowa, szare oczy iskrzyły się, brwi do góry wzniesione, a nos orli stał się bardziej szpiczasty, niż zwykle. Nie otwierał ust zaciśniętych i pozostał nieczuły na przymilanie dwóch ulubionych kotów, które napróżno ocierały się o chude jego nogi i pomrukiwały pieszczotliwie.

— Gdzie Gerard? — zapytał porywczo.

Maneta odpowiedziała, że pan Gerard wyszedł rano do lasu; nie wiedział, czy wróci na południe i polecił, żeby na niego z obiadem nie czekano.

Pan de Seigneulles mruknął niezadowolony:

— Syn pański — rzekł z przymileniem Magdelinat — jest ładnym chłopcem. Obiecuje, że będzie bardzo przyjemnym tancerzem.

— Co ty wiesz o tem? — zapytał pan de Seigneulles gwałtownie.

— Oh! ja nic nie wiem, tylko tak powiadają.

— Co ty mi śpiewasz z twojem „tak powiadają“. Mój syn nie postał nigdy na żadnym balu i wątpię, by zdecydował się wykręcać piruety na publicznym placu.

Magdelinat zamilkł i zajął się rozbijaniem mydła.

— Czy pan zna młodego Laheyrard'a?

— Tego nicponia, który gra na trąbie i nie pozwala mi spać?... Nie, dzięki Bogu i nie mam chęci poznać go.

— Pan Laheyrard jest także dobrym tancerzem, a przytem to dziarski i śmiały chłopiec...

Pan de Seigneulles poruszył się niecierpliwie, a Magdelinat pospieszył namydlić pendzelkiem policzki i podbródek, a kiedy już dawny gwardzista, z twarzą pokrytą grubą warstwą piany, nie był w możności otworzenia ust, w tej krytycznej chwili, kiedy klient jest całkowicie na dyskrecji golarza, Magdelinat zaczął zdradziecko:

— O niczem innem nie mówią w mieście, jak tylko o awanturze wywołanej przez Laheyrard'a na balu pod Wierzbami. Niech pan sobie wyobrazi, że wczoraj wieczorem dał radę pięciu czy sześciu napastnikom, którzy chcieli dokuczyć jednemu młodzieńcowi, nie znającemu zwyczajów i pierwszy raz będącemu na balu! Niepojęte, doprawdy! szukać zwady z przyjemnym chłopcem pod pozorem, że jest szlachcicem i że ojciec jego żałuje Karola X?

Pan de Seigneulles przerwał gwałtownie golarzowi, ścisnąwszy mu rękę jak w kleszczach:

— Jak się nazywał! — krzyknął pan Seigneulles. — To był Gerard, Sangrebleu, oszczędź mi tajemnic i powiedz wszystko poludzku!

— Sapristi, puść mnie pan! — zawołał przerażony golarz — ja tam nie byłem... Prawda, mówiono mi coś o panu Gerardzie, lecz za nic nie ręczę... Siedź pan spokojnie, panie de Seigneulles, inaczej mogę pana okaleczyć...

— Mów wszystko! — rzekł gwardzista, puszczając dłoń golarza.

Złośliwy golarz nie dał się prosić. Nie zważając na miny Manety, która mu pięść pokazywała po za fotelem, opowiedział o wszystkiem, o kadrylu, o zachwycie młodego człowieka dla Reginki, scenę z czarnemi rękawiczkami, a na zakończenie zwycięską interwencję Mariusza Leheyrard.

Pan de Seigneulles słuchał nieporuszony; muskuły na twarzy naprężyły się, czoło było ponure, a oczy ciskały szare błyski.

Wydawał się tak przygnębiony, iż Magdelinat przeląkł się i chcąc naprawić sprawę, dodał, że zresztą Regina była ładną dziewczyną i że nie jeden chciałby być na miejscu Gerarda.

— Dosyć! — zawołał surowo gwardzista — sądzisz, że mój syn zdolny afiszować się z tą robotnicą?

— A gdyby i tak było — odpowiedział golarz, śmiejąc się — aby tylko chłopiec powrócił do domu z całemi uszami, o resztę niema się co kłopotać.

— Lecz on może skrompromitować tę dziewczynę! — krzyknął pan de Seigneulles oburzony.

— Ba! Regina jest przebiegła... Wreszcie to jej rzecz, że gdyby nawet zbłądziła w towarzystwie pana Gerarda, to . . . . . .

— Panie... Magdelinat — rzekł gwardzista z najwyższą pogardą — u waszych przekupniów z dolnego miasta taka moralność ujść może; lecz u mnie, skoro stłucze się szybę, ma się za zasadę zapłacić. Rodzina Seigneulle'ów żyła zawsze bez przygany i mój syn uszanuje tę dziewczynę.. Nie chcę, żeby naraził się na jaki kompromis skandaliczny, lub na coś gorszego. Maneto — dodał, podnosząc się z dumą i ocierając podbródek — powiedz niech Baptysta osiodła Bruno!

Pan de Seigneulles wyszedł nie raczywszy spojrzeć na golibrodę, który zbierał swe przybory, ścigany wymówkami Manety.

Gdy Bruno został osiodłany, gwardzista ubrany w długi czarny surdut i kapelusz o szerokich skrzydłach, dosiadł ulubionego wierzchowca i wyjechał na codzienny spacer.

Kiedy zazwyczaj przejeżdżał koło jednej z figur Matki Boskiej, zdobiących mieszkania naszych uprawiaczy winnic, a które na święta dekorują czarnemi gronami, nie omieszkiwał zatrzymać Brunona i zdjąć pobożnie kapelusz.

Dziś musiał być zatopiony w poważnych myślach, gdyż nie uważał na fronty domów w festonach wina, ani na figury Matki Boskiej.

Głowę miał spuszczoną i przeżuwał z irytacją opowiadanie Magdelinata.

— A więc, — myślał — Gerard nie uniknął zarazy! Strzegłem, wychowywałem go religijnie, usuwałem przed nim widok świata bezbożnego, nic nie pomogło.. Przeklęty wiek! — ciągnął uderzywszy szpicrutą Brunona, który, korzystając z roztargnienia swojego pana, skubał żywopłot przy drodze; — epoko bez zasad i szacunku, twój trąd dosięga dusze karmione najzdrowszemi doktrynami!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie licytacji. 91

W celu wykonania budowy domu akcyzowego przy rogatce Sichowskiej ogłasza się publiczną licytację.

Oferty należy wnieść na dniu 19 lutego b. r. w Miejskim urzędzie budowniczym o godzinie 11-tej przed południem. Tamże przejrzeć można warunki, tudzież otrzymać przedmiar i plany budowy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	osob.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
	7·35	Sambora, Chyrowa
	[illegible]	Jaworowa
	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]		Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
[illegible]		Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp.	osob.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słoboda rung., Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcim.
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	8·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzesiński. Papier z fabryki czarneckiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.